GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 112. W Środę dnia 18. Maja. 1842.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 8. Maja.

Instrukcya sądowa idzie skorym postępem. Jeden dziennik twierdzi dzisiaj rano, że Quenisset jest jeszcze w Conciergerie i że w skutek uczynionych przezeń zeznań policya ostatniemi czasy wiele osób aresztowała. Podanie to zupełnie mylne. Quenisset już dawno siedzi w Mont St. Michel. Zresztą aresztowania ostatnie nie były tak liczne, jak głoszono; w ogóle 15 albo 16 osób pojmano. Pan Jourdain przewodniczy instrukcyom. Cel sprzysiężenia ciągle jest głęboką tajemnicą. Dzisiaj rano rozsiewano pogłoskę, że Considère i Poncelet usiłowali życie sobie odebrać, że na nich więc odtąd bacznie uważają. Telegrafem porozsełano rysopisy dwuch w sprawie téj bardzo skompromitowanych osób. Część załogi tutejszéj od dwuch dni w koszarach konsygnowana.

Izba Deputowanych na wczorajszém posiedzeniu przeciw wnioskom ministeryum i komissyi postanowiła żeby kolej żelazna z Bordeaux do Marsylii przez Tuluzę przechodziła.

Pewna gazeta powtarza dzisiaj, iż P. Guizot nieodzownie postanowił natychmiast po powszechnych wyborach traktat dotyczący prawa przeglądania zratyfikować. Pytaniem, czy zamiar ten uskutecznić potrafi; bo władza najwyższa ma być całkiem temu przeciwna. Znowu obiega pogłoska o nastąpieniu w miejsce Generała Bugeaud Generała Rumigny jako gubernatora Algerii.

Z dnia 9. Maja.

Wczoraj (w niedzielę) wieczorem między godziną 5. a 6tą wydarzyło się okropne nieszczęście na Paryzko-Wersalskiéj kolei żelaznéj (lewego brzegu). Gdy pociąg był w bliskości Meudonu, pękł kocieł lokomotywy wracającego do Paryża konwoju. Podług doniesienia Dziennika Sporów, spaliły się 3 lub 4 wagony w części, a w części mocno uszkodzone zostały; wiele osób zginęło albo rany odniosło; brak wody w machinie miał być przyczyną tego nieszczęścia. — Podług doniesienia w Siècle o tém nieszczęściu, składał się ten konwoj z 3 lokomotyw i 18 wagonów. Między Bellevu a Meudonem stanęła nagle pierwsza lokomotywa »Mathieu Murray«, machina spoczywająca na czterech kołach. Druga, w pędzie będąca lokomotywa, uderzyła o »Mathieu Murray«, zgniotła podpalacza, i, parta mocą pary, zdruzgotała pierwszą lokomotywę; ogień z »Mathieu Murray« dostał się między szyny, wiatr rozlał płomienie po wierzchu niedawno temu

świeżo pomalowanych wagonów i w okamgnieniu powstał pożar straszliwy. Siedzący w powozach nieszczęśliwi podróżni ratować się nie mogli, ponieważ pozamykane drzwiczki, od których klucze konduktorowie przy sobie mieli, płomieniem się palić zaczęły; tak więc niebawem stali się pastwą płomieni. Wieczorem zniesiono trupy i pokaleczone ciała w Paryżu do sali. Tworzą one tylko bezkształtną, niepodobną do poznania massę na węgiel spalonych i zwapnionych kości i szczątków ciał. W Meudonie, gdzie smutne te szczątki pod zwaliskami powozu jednego leżały, musiano je łopatami i drągami na wozy wkładać. Większa część ranionych pozostała w Meudonie, resztę do Paryża przywieziono. Liczbę ranionych podają na 150, a zabitych i spalonych na 30 do 40. Za rozgłoszeniem się tego nieszczęścia wyruszył batalion wojska liniowego i kompania gwardyi municypalnéj przed bióra kolei żelaznéj, które zaraz pozamykano, a przybyły Prefekt policyi niezwłocznie śledztwo rozpoczął. O północy był on w Meudonie, dla zasięgnięcia nowych wiadomości. Podług Siècle spaliło się albo zdruzgotało siedm wagonów.

Dziś rano cały Paryż był zasmucony odebraną wiadomością o tym wypadku. Umieszczone w dziennikach szczegóły potwierdzają się niestety. Piérwsza lokomotywa nieszczęśliwego pociągu uległa nieszczęściu podobno nie z przyczyny braku wody, lecz dla pęknięcia jednego kotła. Druga, uderzywszy o nię, rozpękła się. Ogólna liczba podróżujących osób wynosiła 1500. Lokomotywy miały być zanadto rozpalone. Od naocznego świadka dowiadujemy się, że najmniéj 50 do 60 osób życie utraciło. Kilkanaście ranionych téj nocy umarło. Niezliczone mnóstwo ludzi kupi się dziś około parysko-wersalskiego dworca kolei żelaznéj, otoczonego wojskiem. Koléj tę aż do dalszych rozporządzeń zamknięto. Morgue, gdzie szczątki ciał sprowadzono, bardzo smutny wystawia widok; mnóstwo ludzi, krewnych, przyjaciół zaginionych osób tam się gromadzi. — Wszystkie dzienniki ganią dziś środek zamykania podróżnych w pojazdach. — Jeden dziennik belgijski już przed kilku dniami zwracał na to uwagę, aby w każdym wagonie umieszczono stróża z kluczem od drzwiczek.

W liście jednym z Oranu z dnia 23. z. m. wyrażono: »Podług najnowszych wiadomości z Tremezenu panuje tam zupełna spokojność. General Budeau i Kommendant Cavagnak przedsięwzięli równocześnie wyprawy w przeciwnych sobie kierunkach i nigdzie na nieprzyjaciela nie natrafili. Abdel Kader zdaje się być istotnie teraz z swemi wojskowemi i politycznemi zasobami na schyłku, i bardzo do prawdy podobną jest rzeczą, że się niedługo w kraju ostoi, gdzie łatwo z ręki tych poledz może, którzy niedawno temu zwolennikami jego byli.«

Giełda z d. 9. Maja. Na giełdzie dzisiejszéj mało się zajmowano czynnościami, wszyscy bowiem wyłącznie prawie zajęci byli rozmową o nieszczęściu wydarzoném na kolei żelaznéj. Właściwéj przyczyny tegoż i dokładnéj liczby zabitych i ranionych jeszcze nie wypośrodkowano. Akcye na koleje zelazne, a mianowicie na koléj wersalską, lewego brzegu, mocno sprzedawano; ostatnie spadły na 180. Cena rent francuzkich pozostała niezmienna.

Anglia.

Z Londynu, dnia 7. Maja.

Xiążę Kapuy najął na to lato pałac na Hanover-Square, w którym długo Hrabia Survilliers przemieszkiwał. Zdaje się więc być rzeczą bezzasadną, jakoby na podane mu warunki przystał.

Niektóre gazety względem spraw w Afghanistanie ciągle obawę wynurzają. Słychać jednakże, że admiralicya bardzo zaspakajające odebrała doniesienia, stósownie do których Afghanowie w skutek rozterek wewnętrznych nic przeciw nam przedsięwziąć nie zdołają; w przeciągu dwóch tygodni drogi znowu będzie można przebywać; aż do tego czasu wojsko angielskie w Afghanistanie liczne otrzyma wzmocnienia, poczém z energią wystąpić i Kabul napowrót zdobyć potrafimy. Zdaniem Times Szach Sudsza niezawodnie cień jakiś władzy w Kabulu posiada, ale przeniewierzenie się jego prawie żadnéj nie ulega wątpliwości. Wszystko za tém przemawia: jego własny charakter, okoliczności i listy jego do Schir Singa, w których mu wytępienie Anglików przyrzeka, nareszcie podburzenie przezeń mieszkańców Kohistanu i Kandaharu. Z drugiéj strony jednakże dotychczas nie chciał się skłonić do żądania Afghanów, aby dwóch pojmanych Europejczyków stracić i tym sposobem każde pojednanie się z Anglikami uczynić niepodobném.

Co do wojny chińskiéj cieszy się Times, słysząc, że Sir H. Pottinger korpus wojska do Pekinu poprowadzić postanowił, aby na Cesarzu żądane pieniądze i przywileje wymusić. »Tymczasem (powiada wspomniana gazeta) udało nam się Chinczykom narzucić ten niemoralny handel, dla którego tyle już uczynilim. Pod zasłoną dział angielskich ów niegodziwy handel opium w Chinach ślicznie zakwitnął i zacna kompania z zysku swego połowę kosztów

wojennych opędzi. Rozpoczęliśmy więc walkę z niepodległym narodem, ponieważ nie chciał przyjmować handlu najohydniejszego i nieprawnego; wbrew zasadom moralności Chiny do przywrócenia onego zniewolimy, a prócz tego Cesarza do zwrócenia nam kosztów wojny przymusimy. Życzymy, żeby skoro się to raz stanie, przynajmniéj dalsze niegodziwości i okrucieństwa nie następowały."

Kuryer powiada o tym samym przedmiocie: »Jeżeli sprawy nasze w Chinach daléj tak pójdą, zajmiemy połowę państwa bez najmniejszéj nadziei załatwienia sprawy. Miasta jedno po drugiém wpadają w ręce nasze. Już wojska chińskie w wszystkich kierunkach uchodzą a Mandarynowie topią się; ale wtenczas dopiero, kiedy dwór niebieski wojsko angielskie przed oknami pałacu swego w Pekinie ujrzy, albo kiedy ajenci angielscy Cesarza o całéj rozciągłości zmian, które w Chinach zaprowadzone być muszą, przekonają, wtenczas dopiero zadowalniającego nas układu spodziewać się możem. Tymczasem handel opium dla którego tyle ofiar ponosiliśmy, pod opieką dział naszych dawniejszym idzie trybem.«

Niemcy.

Z Hamburga, dnia 10. Maja.

Magistrat miasta obwieszcza, że tyle już żywności zewsząd dla pogorzelców przysłano, iż wszelkim potrzebom w téj mierze zaradzono. Prosi więc, żeby dalszych nadsełek zaniechano, wyjąwszy kartofli i grochu.

Do strat nieodżałowanych należy spalenie się bibliotek towarzystwa patryotycznego, towarzystwa lekarskiego i harmonii.

Okropny to był widok, jak stary Jungfernstieg pełny uratowanych sprzętów, ogniem się zajął, sprzęty te palić się zaczęły a tak ta wspaniała promenada w otchłani płomienistéj się zanurzyła; ale okropniéj jeszcze było patrzeć na to, gdy owe tysiące, co z uratowanym dobytkiem swym na wałach i przed bramami się usadowiły, usłyszały rozpaczliwy rozkaz, iż najdaléj za dwie godziny z wszystkiem stamtąd wynieść się muszą; żadne pióro nie zdoła opisać trwogi i rozpaczy malującéj się na twarzy tych nieszczęśliwych, oraz krzyków przeraźliwych niewiast, gdy za żadne pieniądze wozów do transportu tych przedmiotów dostać nie mogły. Tysiące ludzi podczas pierwszych nocy na polu leżało pod gołem niebem, kaleki, starce, niemowlęta, śmiertelnie chorzy i położnice i w tych chwilach okropnych wielu ludzi na polu umarło i kilka kobiet tam bez wszelkiéj pomocy zległo. Zresztą interessa giełdowe nie zachwianym, regularnym idą trybem, podobnie jak i przepisywania banku: stan handlowy Hamburga rzetelności i zasobów swoich i w téj katastrofie jak najświetniéj udowodni. Oprócz tego odbieramy zewsząd pocieszające dowody udziału i rzeczywistą pomoc; w Lipsku, Weimarze, Frankforcie — dość po wszystkich miastach Niemieckich już się zawiązały stowarzyszenia dla wsparcia podupadłych a Król Jmci Pruski wzniosłym przodkuje przykładem. Naczelny Prezes Saxonii JW. Flotwell oczekiwany tu co chwila, aby zasobami pomocy oddanemi przez Króla Jmci pod jego rozporządzenie, szafować.

(*Wielki pożar w Hamburgu*). — O głównych chwilach tego smutnego wypadku tak Korrespondent hamburski przemawia: »Także i gmina izraelska, któréj członkowie wśród trudów naszych nieczynnymi nie pozostali, utraciła niestety swoje dwie bożnice, niemiecką i portugalską na ulicy Altenwalskiéj. O ile się z wiarogodnego źródła dowiedzieć mogliśmy, stratę wieży kościoła Ś. Mikołaja i rozszerzenie się przez to ognia bardzo małoznacznéj okoliczności przypisać należy — a tą było gniazdo jastrzębie. W jedno albowiem z tych gniazd, znajdujących się poniżéj kopuły wieży, wpadła tlejąca głownia, i dla niemożności wnoszenia tamże wody, ogromny wzniecila pożar w kościele. — Jeżeliśmy w naszym onegdajszym numerze wspomnieli chlubnie o kupcu Fraenklu, który nowy budynek szkolny ocalił, czujemy się i dziś obowiązani wymienić z uszanowaniem i wdzięcznością nazwisko męża, Konduktora budowniczego Doelkego, który, z żelazną prawdziwie wytrwałością czynnie się do ocalenia naszéj nowéj giełdy przyczynił, zostając ciągle na rozpalonym miedzianym dachu téjże, choć sobie podeszwy całkiem przepalił, tak że dziś nóg swoich użyć nie może. — Nadmienić tu jeszcze wypada, że gdy już prawie płomienie przytłumiono, o włos się tylko kościół Ś. Jerzego nie zajął i z nim całe przedmieście Ś. Jerzego w perzynę obrócone nie zostało, bo w chwili gdy już sądzono że ogień w naszéj jest mocy, wiatr się znowu zachodni pojawił i pędził głownie rozpalone na kopułę tego kościoła; szczęściem jednakże obrócił się w kwadrans późniéj i — Hamburg i przedmieście ocalały.

Korrespondent hamburski doniosłszy daléj o znacznym dowozie żywności morzem i lądem, i wspomniawszy o położonéj zasłudze artyleryi hanowerskiéj przy rozsadzaniu pojedyńczych domów, dodaje jeszcze: „Nie mniéj pomocnemi, mimo wielkiéj odległości miejsca, pokazały się rozporządzone przez N. Króla pruskiego środki zaradcze. Przybyli z Poczdamu i Magdeburga parostatkami oddziały pionierów, pod rozkazami oficerów od inże-

nieryi, nie mało się techniczną pomocą przy uprzątaniu gruzów do przywrócenia związków po ulicach i kanałach przyczyniają.«
— Wczoraj przybyło jeszcze do Zollenspieker 800 ludzi piechoty pruskiéj, ale ci już się znowu, stósownie do nadesłanych z Berlina rozkazów, do domu wracają, gdy obecność ich już tu jest niepotrzebna. Ponieważ zaś żołnierze ci z przyczyny skupienia ich wielkiego na statkach w czasie szybkiego przewozu i dla braku ciepłych pokarmów nieco byli znużeni, przepędzili tam zatém jeszcze dla odpoczynku noc jednę.

Teatra jeszcze są pozamykane, ale wkrótce je znowu otworzą i przedstawienia pierwsze na korzyść pogorzelców dane będą.

Indye Wschodnie.

Z Bombaju, dnia 1. Kwietnia.

Siekowie ciągle wojsko angielskie chętnie przez swój kraj przepuszczają, głoszą nawet, że mocny oddział tychże stoi w gotowości do działania wspólnie z Generałem Pollockiem przeciw pokoleniom keiberskim i Afghanom, tymczasem pułki sipoijskie nie są wolne od zbiegostwa.

Listy jeńców angielskich, będących w ręku Afghanów, są bardzo krótkie i wszystkie napełnione są prośbami o pieniężne zapomóżki na opędzenie najgwałtowniejszych potrzeb.

Na dowód słabości naczelników afghańskich tę przytaczają okoliczność, że Pulkownik Palmer potrafił się już przez cztery miesiące t. j. od początku Listopada, w Gisni utrzymać.

Z listu jednego, pisanego przez Sir W. H. Macnaghtena na niejaki czas przed swoją śmiercią, d. 9. Grudnia, z Kabulu, do P. Ersleine, okazuje się, że nieszczęścia, jakie armią w Kabulu spotkały, w części niezgodom panującym na obradach wojska angielskiego przypisać wypada. Jeszcze nie jest zupełnie pewną rzeczą, czy Ukbarchan był istotnie zabójcą Macnaghtena.

Po oddaleniu się Tharawaddiego z Rangunu panuje tamże jak największy porządek i spokojność. Xiążę ten przebywał czas niejaki z dworem swoim w Tharwuzu, gdzie 60 ludzi z swego orszaku, przekonanych domniemanie o popełnione grabieże, ściąć rozkazał.

W państwie Audh, gdzie stary Król bardzo okrutnie panuje, zapewne groźne wybuchną rozruchy; także w Dschudporze wielce umysły wzburzone. Zabójstwa między krajowemi milicyami regencyi madraskiéj zupełnie ustały, gdy im dawniejszy dodatek do żołdu na nowo przyznano.

Krajowa choroba indyjska, cholera, zwrócona znowu do swego rodzinnego kraju, jest tu bardzo zajadła. W Kalkucie mianowicie w Lutym i na początku Marca okropne nietylko między krajowcami, ale i Europejczykami zrządziła spustoszenia. W nocy z d. 18. Lutego przyniesiono do lazaretu 46 chorych, z których jeszcze przed ranem 17 umarło. O podobnych wypadkach donoszą także z wielkorządztwa madraskiego, gdzie szczególniéj w kilku pułkach sipoisów zagnieździć się miała.

Ameryka.

Z Lima, dnia 19. Grudnia.

Zgromadzają tu spiesznie wojsko przeciw Boliwijczykom, którzy wkroczyli do Peru.

Z Arequipa nadeszła tu wiadomość z d. 6. Grudnia, że wojsko boliwijskie przeszło przez rzekę Desaguadero, aby w spiesznych pochodach powrócić do Boliwii, gdzie wybuchła rewolucya na korzyść Generała Santa-Cruz. Arequipa oświadczyła się za Vivanco, jako Prezydentem Peru.
